

Jerzy Madejski

Sprzeciw historii? [odpowiedź na ankietę]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 93/1, 43-48

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MADEJSKI

SPRZECIW HISTORII?

Z historią literatury od dawna były kłopoty. I pozostały. Zauważono już kiedyś, że po części są one rezultatem dwuczłonowej nazwy. Ta sugeruje bowiem, po pierwsze, że historia literatury obejmuje dzieje rodzajów, gatunków, motywów, bohaterów, konwencji itp. Po drugie zaś, że odnosi się do przeszłości jako sekwencji zdarzeń (tak jak historia bez dodatkowych określeń). W tym znaczeniu historia literatury ma wiele wspólnego z dyscypliną, z której się wyemancypowała. A przecież współczesne badania literackie tę dwuznaczność i te dwie perspektywy odczytywania przeszłości podtrzymują.

Ale, oczywiście, najbardziej interesujących kwestii dotyczących rozumienia historii nie da się zamknąć w grach językowych. Niewątpliwie charakterystyczną cechą dzisiejszego życia intelektualnego i dzisiejszej duchowości jest to, że pojawiają się próby kwestionowania historii. Ma ono kilka przyczyn i przybiera różne formy. Wśród nich są – by tak rzec – powszechne i lokalne. Zaczniemy od tych pierwszych.

1. Zapewne nie miały wpływ na krytykę historii miał zwrot narratystyczny. Na początku zresztą wcale nie zmierzał on do podważenia statusu pisarstwa historycznego jako bezpośrednio odnoszącego się do zdarzeń. Wiadomo przecież, iż Arthurowi C. Danto, wywodzącemu się z tradycji filozofii analitycznej, nie chodziło o zanegowanie poznania historycznego, lecz o zwrócenie uwagi na pewne aspekty pisania o dawnych sprawach. Zwłaszcza zaś na to, w jaki sposób wiedza o późniejszych zdarzeniach wpływa na opisywanie przeszłości. Podobnie niewygodowane ambicje towarzyszyły Haydenowi White'owi, gdy ogłaszał w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia swoją teorię historii. Chodziło mu o pokazanie jeszcze jednego aspektu wiedzy o przeszłości. Szybko okazało się jednak, że jego tezy zostały radykalizowane i przyczyniły się do zakwestionowania referencjalności dyskursu historycznego, a w każdym razie wpłynęły na osłabienie zaufania do tradycyjnie pisanych opracowań. Narratywizm w różnych wersjach współtworzył też świadomość literaturoznawców. Z pewnością koncepcje Danto, White'a, Ankersmita wpłynęły na rozumienie procesu historycznoliterackiego, na pojmowanie periodyzacji, ale także na interpretacje diarystyki i monografistyki literackiej.

I teksty, i koncepcje narratystyczne były w Polsce znane od dawna. Głównie dzięki pracom Jerzego Topolskiego, ale także poprzez publikacje i antologię Jana Pomorskiego, tłumaczenia „Pamiętnika Literackiego”, analizy Teresy

Walas. Rzecz ciekawa jednak – ostatnie tłumaczenia prac White'a¹ i innych metodologów historii zmuszają do modyfikacji niektórych opinii. Dzisiaj nie jest już takie pewne, czy np. White zasadnie wspierał argumentację tych, którzy przedstawiali relatywistycznie zagadnienia procesu historycznoliterackiego. Myślenie White'a nie jest tak radykalne, jak to się wcześniej wydawało. Proponuje on po prostu formalną analizę narracji historycznej powiązaną na nie dość jasnych zasadach z psychologią głębi. Nie porzuca przy tym idei, że dyskurs historyczny odnosi się jakoś do rzeczywistości. Właściwie jest możliwe i takie rozumienie amerykańskiego badacza, że tropologia to kolejna wersja form symbolicznych. Ale książka White'a uświadamia coś jeszcze. Otóż oczekiwanie od metodologa historii, że pomoże on w rozwiązaniu problemów teorii tekstu, jest naiwnością. Chodzi o to, że status narracji literackiej i historycznoliterackiej jest – z pewnego punktu widzenia – bardziej skomplikowany niż status przekazu historycznego.

2. W perspektywie lokalnej niewątpliwie największy wpływ na rozumienie historii miał strukturalizm, który zrodził się, jak wiadomo, z negacji tradycyjnego pojmowania przeszłości. Przez wielu był i jest, również w innych dyscyplinach, rozumiany jako metodologia znosząca dziejowość. Zwracano uwagę zwłaszcza na osłabienie chronologii i pozycji autora w wyjaśnianiu tekstu na rzecz uwzględnienia innych elementów budujących specyfikę przekazu literackiego. Ponadto myślenie strukturalne akcentując wagę synchronii zmierzało do powiązania w ramach danej formacji jak największej liczby elementów. Najambitniejsze projekty proponowały, by w przedstawieniu danych formacji uwzględnić wszelkie możliwe powiązania. To sprawiało, że kolejne prace były częstkami nigdy nie kończącego się zbioru (systemu). Niewątpliwie w ramach strukturalnego pojmowania przeszłości powstało wiele przełomowych prac pokazujących rolę prądu, gatunku, języka poetyckiego... Dodajmy, iż takie podejście do historii spotykało się w swoim czasie z ostrymi atakami. Ich zasadność trudno dzisiaj ocenić, bo przecież ówczesne dyskusje nie były prowadzone w sprzyjających warunkach.

Że strukturalizm to jeden z ciekawszych wątków intelektualnych myśli humanistycznej ubiegłego wieku, trudno wątpić. A jego dziedzictwo jest doniosłe zwłaszcza w polskiej i środkowoeuropejskiej perspektywie. Ale trudno także nie zauważyć, iż pewnie od początku lat osiemdziesiątych, a zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia z różnym stopniem stanowczości jest ono kwestionowane (także przez samych jego twórców). Jednak niechęć do strukturalizmu nie wzięła się, a w każdym razie nie wzięła się przede wszystkim z „wyczerpania” metody. Ma ona też inne źródła. I jest ich zapewne kilka. Nie najmniejszą rolę w tym odrzuceniu strukturalizmu czy obojętności wobec niego kolejnych generacji badaczy pełniła niechęć do „władzy”, rozumianej w duchu Michela Foucaulta (jakkolwiek by to paradoksalnie w polskiej rzeczywistości brzmiało). Bo przecież u tych nawet, którzy podejmowali te same problemy, nie da się nie zauważyć programowego – by tak rzec – pomijania prac poprzedników. Owe instytucjonalne konteksty funkcjonowania nauki, a w tym i refleksji nad historią, mogłyby być przedmiotem ciekawego studium z zakresu socjologii wiedzy.

¹ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*. Przekład i red. E. Domańska, M. Wilczyński. Kraków 2000.

Jednakże wolno też zasadnie twierdzić, że strukturalizm nie zniknął. Ciągłe trwa, tylko w innych postaciach. Jest w wielu odmianach pisania o literaturze – przynajmniej u nas – ważnym komponentem myślenia o zjawiskach estetycznych, chyba najwyraźniej w różnych wersjach mitografizmu. Ale strukturalizm przemieścił się też dalej. Jeśli uznamy, że najważniejszym jego rysem było myślenie sytemowe, to przecież nie zniknęło ono wraz ze strukturalizmem. Systemizm, różnie pojmowany, występuje w myśli inspirowanej badaniami Niklasa Luhmanna, a także w projektach tak różnych, jak nowy historyzm czy *ecocriticism*. I wreszcie – strukturalizm bywa ożywiany poprzez komentarze historyczne. W każdym razie powstają obszerne syntezy strukturalizmu, które właściwie pokrywają się z historią współczesnej myśli humanistycznej (np. opracowanie François Dosse'a). Może świadczy to o tym, że zaczęto komentować w nowych warunkach dorobek strukturalistów i semiotyków poszukując szerszych uzasadnień, również społecznych, dla niegdysiejszych wglądów w literaturę.

3. Jednakże niezależnie od osłabienia znaczenia historii wynikającej z refleksji metodologicznej nad statusem narracji wpłynęły na kwestionowanie historii też inne zjawiska. Przede wszystkim zaś zjawiska w literaturze najnowszej. Chodzi o odkrycie przez pisarzy „geografii” i „topografii”, co czasem było rozumiane jako niechęć do historii właśnie. Również w omówieniach krytycznych i badawczych formułowano tezę, że historia została zastąpiona przez „geografię”, jak trafnie ujął to Zygmunt Ziątek². Oczywiście, i tu nie zawsze zainteresowanie „geografią” zwraca się przeciw historii, a często jest jej uzupełnieniem. Ale nie ma wątpliwości, że jeśli o badania literackie chodzi, wiele prac pokazujących tę nową geografię literacką nie mogłoby wcześniej powstać. Jeszcze nie tak dawno pisanie np. o niemieckiej literaturze pomorskiej (przynajmniej w Szczecinie) uchodziło za działalność rewizjonistyczną.

4. Inny proces współczesnej humanistyki polega na dowartościowaniu w dyskursie naukowym prywatności badacza, co ma również wpływ na przedstawienia historyczne. Czasami bywa to nazywane „autobiografizowaniem” nauki (David Simpson). Ma wiele wersji i zauważalne jest również w Polsce. Chyba przede wszystkim dlatego, że sprzeczne ze „wstydem uczuć”, który obowiązywał dawniej. Ten swoisty biografizm naukowy polega na eksponowaniu prywatnego „ja” badacza oraz opatrywaniu rozpraw i książek wyznaniem zdradzającymi genezę twórczości naukowej. Nierzadko też podkreślają one doniosłość pisania dla zbudowania tożsamości uczonego. Owo akademickie „autobiografizowanie” jest programowe w pracach feministycznych, lecz rozpoznawalne również w innych szkołach i metodach. Takie podejście nie musi prowadzić do unieważnienia historii, jednak zasadniczo modyfikuje jej percepcję. Przeszłość jest już nie tylko odkrywana, poznawana, jest również przeżywana. Staje się ważna nie jako komponent zbiorowej świadomości, ale własnej autentyczności. Są wszakże i takie przykłady, kiedy ta indywidualna perspektywa znosi i unieważnia historię. W bardzo ciekawej książce, która przedstawia główne koncepcje narratystyczne, a także współczesne odmiany mikrohistorii, czytamy, że autorka chciałaby innego, niehi-

² Z. Ziątek, *Od dokumentów czasu do literatury miejsca*. (Zbigniew Kruszyński i Olga Tokarczuk). W: *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*. Warszawa 1999.

storycznego oglądu przeszłości. Nie bez zdziwienia dowiadujemy się, że miałyby to być poznanie fantazmatyczne i mityczne³.

5. Sytuację dzisiejszej refleksji historycznej modyfikują również inne dyscypliny. Ich wpływ jest znaczący, bo mamy wreszcie szerszy dostęp do klasycznych opracowań. Myślę o tym, że poszczególne tomy i całe serie wydawnicze nie tylko dają wgląd w to, co istotne w innej dyscyplinie, ale także stwarzają okazję do konfrontacji. Wszak wiele zagadnień jest wspólnych. Ważne, by w tej konfrontacji nie poszukiwać łatwej satysfakcji, ale także, by nie poddawać się frustracji. Jeden przykład. Niewątpliwie zajmujące jest spotkanie historii literatury z etnologią. Pouczające są analizy, jakie oferują klasycy myśli etnologicznej, gdy analizują teksty literackie albo z pogranicza literatury. Chodzi mi tu np. o niezwykle pomysłowe interpretacje dziennika Bronisława Malinowskiego zaproponowane przez Jamesa Clifforda⁴. Mają one przede wszystkim znaczenie w kontekście przekształceń samej etnologii. Ponadto stanowią ciekawy przykład przeniesienia metodologii nowego historyzmu, prezentowanego – jak wiadomo – przez Stephena Greenblatta na materiale tekstów renesansowych, na sytuację kultury współczesnej. Ale analizy Clifforda są atrakcyjne także dla badaczy literatury. Dotyczą bowiem tak nośnych zagadnień, jak sprawa tożsamości, reguły jej budowania wobec nieprzyjaznej wspólnoty, wpływ uwarunkowań społecznych na widzenie siebie, stosunek jednostki do ojczyzny, wpływ poszczególnych języków na sposób wyrażania rozmaitych sfer doświadczeń, funkcja innych w określaniu podmiotowości.

Łatwo zachwycić się pomysłowością Clifforda. A jednak gdyby odsunąć od siebie tę pokusę, można by spytać, czy Maria Danilewicz Zielińska nie miała w swojej dawnej recenzji dziennika Malinowskiego⁵ intuicji co do wielu z owych wyrafinowanych zagadnień. I ona bowiem wspominała o roli Conrada w identyfikacji Malinowskiego, o różnych mistyfikacjach badacza, o roli kobiet w jego życiu, o stosunku etnologa do tubylców. Oczywiście, inny jest kontekst tych analiz, inna pragmatyka. Zestawienie omówienia etnologa i tekstu historyka literatury może być pouczające.

Niezależnie jednak od stanu świadomości metodologicznej i od tego, że poszczególne projekty pozostają ze sobą w sprzeczności, pewnie najważniejsze problemy, które będą zajmować uwagę badaczy w najbliższych latach, skoncentrują się wokół takich zagadnień, jak narracja, wyobrażenia społeczne, biografistyka.

Ad 1. Jak wiadomo, w ostatnich 20 latach niebywale poszerzył się obszar badań nad narracyjnością. Narracja jest zajmująca już nie tylko dlatego, że służy analizowaniu, jak opowiada się historię. Stanowi fenomenem godny zainteresowania z wielu punktów widzenia, z których najbardziej ekspansywne są: folklorystyczny, filozoficzny, psychologiczny, teoretycznoliteracki. Narracyjność to nie tylko sprawa techniki literackiej, kwestia formalna, ale kategoria poznawcza i antropologiczna, również jakość egzystencjalna. Szczególnie popularnym nurtem w badaniach narracji są dociekania nad opowieścią ustną. I tu wyraźnie wyodrębniają się dwa nurty. Jeden śledzi w literaturze to, co nazywa się *residuum* oralno-

³ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzywiatach*. Poznań 1999, s. 252, 253.

⁴ J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*. Przeł. M. Krupa. W zb.: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Wybór, oprac., wstęp R. Nyc. Kraków 1997.

⁵ M. Danilewicz Zielińska, *Małość w wielkości. (Nowe materiały do życiorysu prof. Bronisława Malinowskiego)*. „Kultura” (Paryż) 1968, nr 1/2. Przedruk w: *Próby przywołań. Szkice literackie*. Wybór, oprac., wstęp M. Zieliński. Warszawa 1992.

ści⁶. Drugi polega na interpretacji tekstów pozaliterackich i tropi ich osobliwości kompozycyjne, semantyczne, psychologiczne (programy badań nad *oral history*).

Ad 2. Rekonstrukcje wyobraźni społecznej są pewną odmianą badań nad mentalnością, które zostały usankcjonowane w ramach szkoły „Annales”. Ale dzisiaj występują w rozlicznych odmianach i stylach badania przeszłości. Atrakcyjne są dlatego, że pozwalają na niesystemowy ogląd przeszłości, a ponadto umożliwiają korzystanie z różnych inspiracji, przy czym wcale niemałą stanowi w nich sama literatura. Pozwala to także w opisach historycznoliterackich uchwycić, co jest poza głównym nurtem dziejów, co jest niekanoniczne. Takie spojrzenie na przeszłość ożywiane bywa też programowo przez niektóre współczesne orientacje metodologiczne.

Ad 3. Autobiografizm, biografistyka, intymistyka od wielu lat są jednym z działów najdynamiczniej rozwijanych w różnych badaniach. Jednakże daje się i tu zauważyć istotne przewartościowanie. Idzie o to, że nastąpiło wyraźne zróżnicowanie stylów opisu podmiotu. Obok tradycyjnych przedstawień konkurują ze sobą konstrukcje gatunkowe, tropologiczne, mitograficzne. Opisuje się więc ewolucję gatunków (np. autobiografii), zmierza się do rekonstrukcji uniwersalnych wzorów przedstawiania podmiotowości, śledzi się historycznie proces przekształcania się „ja” kulturowego, identyfikuje się tropy oddające wzorce tożsamości, docieka się kulturowych determinantów kształtowania subiektywności.

W związku z tymi kierunkami badań wolno sformułować jeszcze dwie obserwacje. Po pierwsze, właściwie do każdego z owych współczesnych sposobów badania literatury czytelnik polskich prac jest nieźle przygotowany. Czyż bowiem np. refleksja narratologiczna nie była w przeszłości jednym z pilniejsz studiowanych zagadnień? Czy polskie prace nad autobiografizmem nie są ciekawym uzupełnieniem anglosaskiej teorii intymistyki?

Po drugie, niezależnie od tych „flirtów” historii z dyscyplinami sąsiednimi i niezależnie od profilu badań powiedzieć można, że współczesny sposób rozpoznawania przeszłości nie jest prezentowany w terminach „odkrycie” czy „rewelacja”. Obecny stan świadomości pozwala poruszać się po różnych formacjach historycznych i kulturowych, nie zmuszając do rozstrzygnięcia, jak jest „naprawdę”, i deklarować, jaka zachodzi relacja między tym, co nazwane, a rzeczywistością. Współczesne pisanie o przeszłości kładzie nacisk raczej na modelowanie i typologizowanie. Wszystkie te wglądy w przeszłość zawieszają niejako sprawę prawomocności. Tu badacz staje się gospodarzem przeszłości przemierzającym różne, czasem egzotyczne szlaki, jednak nie chce on niczego rozstrzygać. Wydaje się, że niezależnie od generacji, nawet jeśli nie jest to werbalizowane, uczeni jakby sympatyzowali z metaforą Franklina R. Ankersmita, obrazującą wcześniejszą i współczesną świadomość poznawczą. Według holenderskiego badacza „dla modernisty świadectwo jest płytą, którą historyk unosi, by zobaczyć, co się pod nią kryje. Dla postmodernisty jest ono płytą, po której stąpa, by przejść na inną płytę [...]”⁷.

⁶ Zob. W. Ong, *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*. Przekład i wstęp J. J. Paola. Lublin 1992.

⁷ F. R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*. Przeł. E. Domańska. W zb.: *Postmodernizm*, s. 159.

Jeśli idzie o warsztat badawczy dzisiejszego historyka, to można by mówić o wielu sprawach: o nierównomiernym rozwijaniu refleksji historycznej w ramach poszczególnych epok, o konieczności dokończenia rozpoczętych niegdyś edycji, o opóźnieniach w wydawaniu periodyków historycznoliterackich, o potrzebie wznowień niektórych antologii i klasycznych prac... Jednakże za najistotniejszą sprawę należy uznać przyspieszenie działań nad udostępnieniem w internecie zasobów literatury i badań literackich. Jest niezrozumiałe, że najważniejsze polskie czasopisma historyczno- i teoretycznoliterackie nie mają swoich wersji sieciowych. Dobrze, iż dzięki Fundacji im. Stefana Batorego są chociaż niektóre odnotowane w Katalogu Czasopism (<http://katalog.czasopism.pl>).

To bardzo dobrze, że powstają takie inicjatywy, jak Biblioteka Literatury Polskiej (<http://monika.univ.gda.pl/~literat/index.htm>). Mają one zresztą znaczenie i naukowe, i dydaktyczne. W wielu mniejszych ośrodkach pozwalają na pełniejsze korzystanie z zasobów literackich. Trzeba oczekiwać kolejnych podobnych przedsięwzięć. Byłoby dobrze, gdyby np. udostępniono w sieci duży słownik terminów literackich, ciągle rozszerzany i aktualizowany.

Jednakże zadaniem najpilniejszym jest stworzenie, być może w oparciu o jeden z periodyków (np. „Pamiętnik Literacki”), Portalu Polonistycznego. Chodzi mi o takie przedsięwzięcie, które zrealizowano w innych dyscyplinach, również w Polsce. Portal wprowadzałby w naszą dyscyplinę, orientowałby w sprawach naukowych, ale i organizacyjnych. We współpracy z wydawnictwami mógłby udostępniać fragmenty książek, spisy treści i streszczenia publikacji. Odsyłałby do ciekawszych artykułów w tomach niskonakładowych, do recenzji i opinii. Ponadto zawierałby informacje o konferencjach, a także adresy elektroniczne badaczy literatury. Taki portal ułatwiłby nie tylko integrację polonistyki, ale sprzyjałby współpracy z innymi środowiskami naukowymi. I wreszcie pozwoliłby w większym stopniu udostępnić prace polskie za granicą, a co za tym idzie, może byłyby one szerzej znane i komentowane przez badaczy pokrewnych specjalności.

Racja istnienia portalu to nie tylko sprawa prestiżowa. Chociaż trzeba zauważyć, że polonistyka jest dyscypliną wyraźnie w stosunku do innych zapóźnioną pod względem organizacji. Warto nadmienić, iż taki portal, stworzony we współpracy z czasopismem „Principia”, mają filozofowie (<http://www.psf.org.pl>).